

Elżbieta Dybalska, *Ślady miłości*, Organon, Zielona Góra 2008, 24 s.; Emilia Grzelak, *W dorosłość*, Organon, Zielona Góra 2012, 32 s.

Znowu przypadkowo wpadły mi do ręki dwa zbiorki wierszy. Jeden wydany w ubiegłym roku Emilii Grzelak pt. *W dorosłość*, a drugi Elżbiety Dybalskiej *Ślady miłości* (2008). Obydwa ukazały się w serii „Poddasze Poetów”, opatrzone numerami: „Tomik nr 17” i „Tomik nr 31”. Wydawcą jest Stowarzyszenie Jeszcze Żywych Poetów, któremu patronuje od lat Jolanta Pytel. Stowarzyszenie przyjęło dobrą zasadę, polegającą nie tylko na sukcesywnych spotkaniach – powiedzmy – warsztatowych, ale i wydawania swoim członkom, członkiniom zbiorów ukazujących ich twórcze możliwości. Objętościowo są raczej skromne, ale edytorsko prezentują się całkiem przyzwoicie.

I chyba dobrze, że ten pierwszy krok taki właśnie jest, jako artystyczna próba i prezentacja własnego świata. Muszę przyznać, że wiersze w obydwu tych książeczkach czytało mi się dobrze. Są pomiędzy nimi duże różnice pokoleniowego doświadczenia, co siłą rzeczy odciska się na materii poetyckiej i sferze emocji oraz myśli, ale zadowalające może się wydać niebanalne potraktowanie słowa. Elżbieta Dybalska pokazuje, że jej świat jest już ukształtowany, stabilny. Jako człowiek znalazła i ciągle znajduje swoje miejsce w życiu, świadomie, dojrzałe i racjonalnie reaguje na spotykające ją sytuacje uczuciowe, egzystencjalne, moralne, własne bądź dotyczące innych ludzi, jak np. w

Moje życie

. Życie jest tu „galopem”, zaparciem się w pracy, w obowiązku, w ciszy wysiłku, czasami jest nieznośnym „kieratem”, ale jednak do udźwignięcia. Nie jest sferą ciężaru tu odrzuconą. Jest sferą niesioną (

Kropłówka

), ba, z całą powagą i odwagą osobowo poetka wyznacza sobie odpowiedzialną rolę wobec innych ludzi, dla których chce „być kropłówką/ Dającą życie”. Chce być wytrwała „do końca”, by dzięki jej „byciu”, ładnie przeciwstawionemu „bywaniu”, ktoś mógł w opresji życiowej wytrwać. Czyli akcent został tu postawiony na wrażliwe dostrzeganie drugiego człowieka, na trafne jego portretowanie (

Halinka

). Obchodzi ją to, co codzienne, ludzkie, co tworzy relacje wspólnotowe, co daje porozumienie lub je uniemożliwia (

Ona

). Ciekawym pod tym względem jest utwór

Klepsydra

. Przedmiot to żałobny, a przecież w jego tle jest cała treść człowieczego trwania – litość, modlitwa, cierpliwość, żal. Jakieś głębokie sedno. Oczywiście są tu i bardziej osobiste wrażenia i myśli:

Weronika

,
Tęsknota

. Poza pochwałą filozofii chciałbym dać też swój plus językowi poetyckiemu, który cechuje dyscyplina, oszczędność, rygor. To są dobre cechy, współbrzmia bowiem z uwagą nakierowaną na „tu i teraz”. Unika w ten sposób Dybalska nadmiaru słów i poetyzacyjnych uzurpacji. Zbiorek składa się z tekstów powstałych w różnych latach. Czy poznamy kolejne wiersze, w nowym

zbiorku? Byłbym ich ciekawy. Natomiast wiersze Emilii Grzelak cechuje tonacja bardziej egotycznie nastawionego podmiotu i zarazem funkcjonującego bardziej dramatycznie, co wynika z jego młodości. Poszczególne obserwacje, doznania i doświadczenia nie bardzo do siebie przystają, nie bardzo tworzą harmonijną całość, żeby nie powiedzieć: układają się w strukturę rozpadającą się. Bywają gwałtownie zmienne, dotykając skrajności. Tu już od pierwszego wiersza się czuje, iż są podszyte ledwo skrywanym niepokojem. Życie jest rozpoznawane poprzez nagłe problemy, a te rodzą dalsze konsekwencje: „Bo będzie kara/ bolesna/ długa i sroga...”. Kara, czyli wyrok, cierpienie. Podmiot raczej doznaje tymczasowości niż zakorzenienia. Nie ma tu miejsca na wyważanie proporcji. Rzeczywistość ujawnia swoją ciemną, tajemniczą stronę. Ta zaś nie daje się opanować żadnymi racjonalnymi zabiegami, gdyż rządzą nią odrębne prawa. To może rodzić nastrój straceńczy albo rozpaczliwe błaganie. W każdym razie mamy tu do czynienia ze zderzaniem się przeciwieństw: „Twarz/ Szarzej/ Radość moja/ – tak jakby się/ starzeje” (s. 9) lub „I proszę Pana nim sen łzami namoknie/ By ocalił moje istnienie od zatracenia”. Są w tych wierszach elementy grozy, trwoga przeczucie, niepewność, pesymizm. Uważne czytanie sprawia, że ich przejmująca tonacja daje o sobie znać. Jednak jest w tej poezji pewna siła zapisu osobistej sytuacji, nawet zaskakująca zdolność oddania jej swoistości, i dynamizm narracyjny (s. 12), wartkość przedstawienia. Podmiot śmiało wkracza na obszary, gdzie śmierć i miłość splatają się z bluszczem natury bądź oddają się rozkosznie słodkiemu straceńczemu tańcowi. Niepokojące są te namiętności w ja poetyckim Grzelak. Nasycone autoironią, która ma stanowić oręż w starciu z zagrożeniami. Powiedzieć też trzeba, że potrafi się poetka popisywać swobodą, lekkością formy. Nie bardzo natomiast rozumiem i akceptuję włączenie do tej publikacji

Wierszy dla Emilki

. Brzmia tu niezbyt stosownie. Czy zabrakło poetce wierszy na całość zbiorku? Z żalem przyjmuję wiadomość, że Emilię Grzelak dotknęła ciężka choroba.

Czesław Sobkowiak